

Gminy nie muszą zwracać przedszkolnych opłat stałych?

Kategoria: Edukacja, Kultura i Sport

Opublikowano: poniedziałek, 27, sierpień 2012 00:00

Jarosław Komża

Odłony: 2595

Gazeta Wyborcza opisuje wyrok sadu rejonowego w Nowej Soli w sprawie pozwu rodzica domagającego się od miasta zwrotu opłat przedszkolnych, które sądy administracyjne uznały za nielegalne. Sąd rejonowy uznał, że zwrot rodzicowi nie należy się. Jednocześnie sąd upomniał rodzica, że sposób jego postępowania wskazuje na nadużywanie prawa. Wyrok nie jest prawomocny.

Zacząło się od tego, że trzy lata temu jeden z mieszkańców Nowej Soli zaskarżył trzy uchwały rady gminy. Za każdym razem Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gorzowie przyznawał mu rację. Podobne wyroki o niezgodności uchwał o opłatach zapadły także w innych miastach (Poznaniu, Gliwicach, Bydgoszczy, Wrocławiu). Sprawa tzw. opłat stałych stała się głośna.

Ustawa o systemie oświaty z 1991 r. stała w sprzeczności z dwoma rozporządzeniami. Pierwsze - o statutach przedszkoli - mówiło, że podstawowa opieka nie może być realizowana krócej niż pięć godzin dziennie. Drugie bardzo szeroko określiło wachlarz zajęć, które wpisywały się w darmową usługę. Gminom trudno było udowodnić, że podczas kolejnych, już płatnych, godzin robią coś ponad standardy, które należą się rodzicom nieodpłatnie. Sądy lawinowo uchylały uchwały samorządów. MEN zapewniało, że "od rodziców można pobierać opłaty np. za czas pobytu powyżej pięciu godzin", ale prokuratorzy i wojewodowie zakwestionowali kilkaset uchwał rad gmin i miast o opłatach za przedszkola. Wreszcie znowelizowano ustawę, MEN zmienił zapisy. Określił w nich jasno, że gmina może pobierać opłatę za każdą godzinę powyżej pięciogodzinnej bezpłatnej opieki. Jeśli stać ją np. na ośmiogodzinną bezpłatną ofertę, może zrezygnować z czesnego.

Po zmianie przepisów tylko w Nowej Soli do urzędu wpłynęło ponad 400 pism od rodziców, którzy domagali się zwrotu pieniędzy za okres, w którym funkcjonowało nieprecyzyjne rozporządzenie. Roszczenia rodziców z kilku ostatnich lat sięgnęłyby 7-8 mln zł. Z tej grupy pozew przeciwko miastu złożyły dwie rodziny. Argumentowały, że gmina wzbogaciła się jego kosztem, choć robić tego nie powinna. Podpierał się wyrokami sądów administracyjnych o nielegalności opłat. Po blisko dwóch latach Sąd Rejonowy w Nowej Soli orzekł, że ojcu nie należy się zwrot pieniędzy. Miasto udowodniło, że nie zarabiał na rodzicach. Każda wydana przez nich złotówka pokrywała koszty opieki nad przedszkolakami poza ustawowymi bezpłatnymi godzinami. - Nie zarabialiśmy, a dokładaliśmy. Pokrywaliśmy 70 proc. kosztu pobytu dziecka w przedszkolu. Oferowaliśmy ulgi prorodzinne. Ojciec za kolejne dziecko w przedszkolu płacił jedynie połowę opłaty - tłumaczy Iwona Sondej-Barriga, prawnik nowosolskiego urzędu. Miasto powołało biegłego ekonomistę, który wyliczył, ile rzeczywiście dokłada do pracy przedszkoli. Sąd przesłuchał świadków, którzy potwierdzili, że gmina zapewniała bezpłatną podstawę i ponadwymiarową opiekę. Sąd uznał także, że błędy formalne, jakie zarzucił samorządom sąd administracyjny przy konstrukcji uchwał, nie przesądzają o tym, że miasto niezgodnie z prawem wzbogaciło się na rodzicach. Upomniał rodzica, że sposób jego postępowania wskazuje na nadużywanie prawa. Wyrok nie jest prawomocny.

Źródło: wyborcza.biz